

Bp Stefan Oster\*  
Pasawa, Niemcy

## REALNA OBECNOŚĆ. SAKRAMENTALNOŚĆ<sup>1</sup>

W październiku 2018 roku miałem okazję uczestniczyć w Światowym Synodzie Biskupów w Rzymie, który zgromadził się pod tytułem: „Młodzi, wiara i rozeznanie powołania”. Liczni biskupi i przełożeni zakonni z całego świata, doradcy – a przede wszystkim młodzi ludzie – spędzili miesiąc na dyskusji o tym, jak można dziś być i żyć Kościołem razem z młodymi ludźmi – i być ich towarzyszami w drodze do życia, do wiary i do odnalezienia swojego powołania.

### DOŚWIADCZENIA POCZĄTKU: SYNOD W RZYMIE

Papież Franciszek był obecny na większości sesji plenarnych i kilkakrotnie wyjaśniał, jak rozumie synodalność. Ważne było dla niego na sesjach plenarnych, żeby po każdym cztero- czy pięciominutowych wystąpieniach następowała trzyminutowa cisza. Powinniśmy się od Niego uczyć, aby stać się słuchaczami. Słuchanie, zdaniem papieża, nie jest tylko naturalną zdolnością, słuchanie jest również pojęciem teologicznym, ponieważ według Pisma Świętego Bóg słyszy lament swojego ludu (por. Wj 3,7). Dla papieża ważne były również następujące kwestie: Zgromadzenie synodalne było przestrzenią chronioną. Dlatego jako przedstawiciele mediów obecni byli tylko przedstawiciele Radia Watykańskiego; wszyscy inni reporterzy z całego świata byli informowani na konferencjach prasowych po poszczególnych etapach spotkań. „Przestrzeń chroniona” była dla papieża ważna, ponieważ każdy powinien mieć możliwość swobodnego powiedzenia tego, co jest dla niego ważne. I na ile to możliwe, bez celowania w zgodę

\* Bp Stefan Oster – benedyktyn, prof. teologii dogmatycznej, od 2014 roku ordynariusz diecezji Pasawa (Bawaria).

<sup>1</sup> Publikujemy polskie tłumaczenie artykułu, który ukazał się w niemieckiej wersji „Communio”: S. Oster, *Realpräsenz, Sakramentalität und der Synodale Weg in Deutschland*, „Communio” 51 (2022) 4, s. 431–450.

czy w większość, czy w media, bez kalkulacji politycznej, bez taktyki. Dlaczego? Bo zdaniem papieża tylko wtedy Duch Święty może działać i prowadzić. On może działać w taki sposób, że powstaje wspólnota słuchająca, w której jeden postrzega drugiego w dobrej woli. Wówczas wspólnota może praktykować rozeznanie; może zmierzać do jednomyślności, ponieważ pozwala się prowadzić Duchowi Świętemu, który jest miłością i przynagła do jedności. Synod, jak wielokrotnie i obficie wyjaśnił papież, nie jest parlamentem. Synodalność nie oznacza polityki!

Ponadto papież wielokrotnie podkreślał, że on sam jest zasadą jednoczącą w swoim urzędzie: *sub petro* i *cum petro*. Ostatecznie odpowiedzialność za decyzje spoczywa na nim (*decision taking*), w przeciwieństwie do procesu dyskusji i poszukiwania (*decision making*). Finalnie tylko zwykli uczestnicy synodu, czyli przede wszystkim biskupi, proboszczowie – a nie np. doradcy – mogli głosować nad fragmentami tekstu dokumentu końcowego. Papież Franciszek daje więc do zrozumienia, że Kościół jest komunią wszystkich. Wszyscy są zaproszeni do wypowiedzenia się i do uczestnictwa, ale jednocześnie ten Kościół jest hierarchiczny, episkopalny, dlatego zasadnicze decyzje mają podejmować biskupi, a dokładnie biskup Rzymu. Wreszcie powinien się też ujawnić charakter wędrówki, do tego stopnia, że większość uczestników synodu udała się na trwającą pół dnia wspólną pieszą pielgrzymkę, a dodatkowo zaproszono wielu młodych ludzi z zewnątrz, z Rzymu i okolic. Razem w drodze, z młodymi i dla nich, otwarci na działanie Ducha Świętego, który wciąż na nowo zaskakuje i czyni Kościół młodym. Wszyscy są zaproszeni do przyłączenia się do tego Kościoła, który idzie z Jezusem, który modli się razem, który słucha i słyszy Jego słowo – i w którym ludzie żyją razem w solidarności.

## POWRÓT DO NIEMIEC: BADANIE MHG JAKO CZYNNIK WYZWALAJĄCY

To są w pewnym zarysie doświadczenia, z jakimi zetknąłem się w trakcie drogi synodalnej jeszcze w Niemczech. Czynnikiem wyzwającym było badanie MGH<sup>2</sup>, w którym poddano analizie wykorzystywanie nieletnich przez duchownych w Niemczech w ostatnich dekadach. Wyniki pokazały przerażający zakres aktów nadużyć, ujawniły sprawców i ofiary, a tym samym w samym sercu Kościoła dramatyczną perwersję Ewangelii zbawienia. Dla wielu osób stała się ona

---

<sup>2</sup> MGH to interdyscyplinarny projekt badawczy na temat nadużyć seksualnych w Kościele rzymskokatolickim w Niemczech, przeprowadzony w latach 2014–2018 przez sieć badawczą ekspertów z kilku instytutów uniwersyteckich.

miejszem katastrofy. Autorzy opracowania MGH – przedstawionego publicznie na jesiennym zgromadzeniu plenarnym Episkopatu w Fuldzie w 2018 roku – zalecają rewizję struktur władzy kościelnej, kościelnej moralności seksualnej i kapłańskiego sposobu życia.

Na kolejnym zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu w Lingen wiosną 2019 roku liczni biskupi stwierdzili, że pojawiła się znaczna presja ze strony ludu Bożego, a także mediów i politycznej opinii publicznej. Coś musi się wreszcie wydarzyć... I zachęteni zaproszeniami papieża Franciszka do otwartego dialogu, chcieli wyruszyć na „wiązącą, synodalną drogę”. W pierwszym głosowaniu prawie wszyscy biskupi zgodzili się na udział wiernych świeckich, przy nielicznych głosach wstrzymujących się. Zgodziłem się również, dlatego że naprawdę wierzę, iż dialog, wymiana zdań, zwłaszcza na tematy zasadnicze i wzajemne słuchanie należą do spraw zasadniczych w Kościele, nie mając oczywiście żadnych bardziej precyzyjnych wyobrażeń o tym, jaki wymiar miałyby taka „forma dyskusji”.

Centralny Komitet Katolików Niemieckich (ZdK)<sup>3</sup> miał zostać zaproszony jako partner i współorganizator. Trzy fora tematyczne na temat *władzy, moralności seksualnej Kościoła i stylu życia kapłanów* miały przygotować drogę, aby stworzyć wstępne teksty. Szybko okazało się, że komitet centralny jest gotów odpowiedzialnie pomóc w kształtowaniu tej drogi, ale tylko pod warunkiem, że zostanie omówiona także kwestia kobiet, a konkretnie „kobiety w służbach i urzędach kościelnych”. Ponieważ temat ten nie był negocjowany w studium MHG, które zapoczątkowało Drogę Synodalną, niektórzy obserwatorzy szybko zadali sobie pytanie, czy Droga Synodalna nie powinna być teraz wykorzystana w celu konkretnego programu reformy kościelno-politycznej. Stąd większość członków Konferencji Episkopatu Niemiec zgodziła się na warunek ZdK i zdecydowaną większością głosów dodała ten temat jako czwarty do pozostałych trzech tematów.

Natomiast propozycje tematyczne poszczególnych biskupów, powołujących się na list napominający papieża do pielgrzymującego ludu Bożego w Niemczech (z 29 czerwca 2019 r.) i pragnących wprowadzić takie tematy, jak: nowa ewangelizacja, katecheza, duszpasterstwo powołań i inne, nie uzyskały, niestety, większości w łonie Konferencji Episkopatu.

Podobnie nie powiodła się próba uczynienia encykliki *Laudato si* przedmiotem inicjatyw reformatorskich z możliwością połączenia z dyskursami społecznymi. Tak więc zaproponowane, a potem także sprecyzowane tematy reform pozostały związane z propozycjami studium MHG, z dodanym pytaniem o kobiety i ich udział w kościelnych urzędach. Reformatorzy twierdzili, że chodzi o wyłowienie czynników systemowych, które sprzyjały nadużyciom. Na pytanie, jak można

<sup>3</sup> ZdK – *das Zentralkomitee der deutschen Katholiken*.

to pogodzić z wezwaniem papieża zawartym w jego liście do nadania priorytetu ewangelizacji, najczęściej odpowiadano, że właśnie te często tzw. drażliwe sprawy najbardziej przeszkadzają w ewangelizacji. Dlatego reforma elementów kościelnych sama w sobie już jest prawdziwym programem ewangelizacyjnym. Bo wtedy – po ich oczyszczeniu – wreszcie nie trzeba by się było w nowoczesnym społeczeństwie wstydzić swojego Kościoła. Co więcej, te właśnie kwestie pokazałyby, że „system kościelny” wymaga zmian, a w razie potrzeby także zmian regionalnych, które nie muszą dotyczyć całego Kościoła powszechnego.

A ponieważ było jasne, że większa część decydujących lub oczekiwanych decyzji będzie należała do kompetencji Magisterium Kościoła powszechnego, wymyślono – za zachętą papieża Franciszka – Drogę Synodalną, ciało, które bardzo świadomie nie chce być synodem narodowym (albo w dyskursie publicznym chciało nim być ponownie, przynajmniej o podobnej wadze!). Przynajmniej nie chcieli zorganizować synodu w sensie przewidzianym przez prawo kanoniczne, bo wtedy musieliby zaangażować ujęcie apostołskie pod względem formy i treści oraz prosić o aprobatę Rzymu w dość wielu punktach. Zamiast tego pod presją wydarzeń w Niemczech i po niezadowolających wynikach wcześniejszych procesów dyskusyjnych, zdecydowano się na „wiązącą ścieżkę synodalną”, w której wyraźnie uwzględniono drażniące tematy, pominięte wcześniej z powodu braku kompetencji krajowych – i w zasadzie tylko te; zwłaszcza że trzy z czterech z nich zostały wymienione w studium MHG jako możliwe przyczyny systemowego ułatwiania nadużyć seksualnych.

Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie ostatecznie „moc wiążąca” Drogi Synodalnej, bo jednocześnie w przyjętym statucie (art. 11.5) Drogi podkreślono:

Decyzje Zgromadzenia Synodalnego nie mają same w sobie żadnych skutków prawnych. Uprawnienia Konferencji Episkopatu i poszczególnych biskupów diecezjalnych do wydawania norm prawnych i sprawowania urzędu nauczycielskiego w ramach swoich kompetencji pozostają nienaruszone przez te uchwały.

Zanim rozpoczęła się właściwa ścieżka synodalna, powstały cztery fora przygotowawcze ze wstępnymi projektami tekstów. Przewodniczącymi forów byli w każdym przypadku przedstawiciel Konferencji Episkopatu i członek ZdK – jak również później w forach synodalnych powołanych następnie przez pierwsze zgromadzenie synodalne w grudniu 2019 roku. Członkowie forów i Zgromadzenia Synodalnego nie są identyczni. W każdym przypadku zasięgano opinii ekspertów, przy czym kryteria wyboru i procedura wyboru nie były przez cały czas przejrzyste. To, że we wszystkich czterech forach zdecydowaną większość stanowili ci, którzy chcieli wyraźnych zmian merytorycznych w doktrynie, praktyce

i formach kierowania Kościołem, stało się już wcześniej widoczne. Bez wątpienia chcieli tego również faktyczni konstruktorzy Drogi Synodalnej.

Pytanie brzmi: czy ten rozkład szacowanej średnio na co najmniej 80 procent większości odpowiada również rzeczywistym proporcjom większości, np. wśród tych katolików w Niemczech, którzy w miarę regularnie uczestniczą w życiu kościelnym? Oczywiście uwzględniono również niektórych reprezentatywnych mężczyzn i kobiety, którzy również chcieliby widzieć odnowę i nawrócenie Kościoła w Niemczech, ale zasadniczo bardziej na podstawie obecnej doktryny i obecnego prawa kościelnego, również w odniesieniu do struktury hierarchicznej – nie negując oczywiście możliwości rozwoju. Kwestia reprezentacji jest w każdym razie poważna, ponieważ w niemieckim katolicyzmie istnieje konserwatywna mniejszość, której liczebność niełatwo ocenić, a która regularnie i głośno dystansuje się od Komitetu Centralnego – i zaprzecza jego roszczeniom do reprezentowania jej jako całej grupy świeckich w Kościele w Niemczech.

Zgromadzenie Synodalne składało się początkowo z 69 (czyli wszystkich) członków Konferencji Episkopatu Niemiec i takiej samej liczby członków ZdK. Ponadto powoływano kolejnych członków z kościelnych grup zawodowych, młodzieży (wybranej przez BDKJ), zakonów, nowych wspólnot duchowych i innych według różnych procedur. W sumie jest około 230 członków, plus doradcy i obserwatorzy z innych krajów i wyznań. Od początku było bardzo jasne, że liczba tych, którzy chcą potężnych reform merytorycznych i strukturalnych, jest w przytłaczającej większości także w Zgromadzeniu Synodalnym. Z tego powodu w oczach obserwatorów wiele zależałoby od tego, jak zagłosują biskupi i jaki będzie w ich szeregach stosunek „reformatorów” do „konserwatorów”. Że nie było to zbyt łatwe do wyliczenia, przynajmniej początkowo, wynika z dużej liczby biskupów pomocniczych, których publiczne wypowiedzi na tematy drogi synodalnej są na ogół znacznie bardziej powściągliwe niż wypowiedzi biskupów diecezjalnych. W każdym przypadku decyzje Drogi Synodalnej wymagają dla swej ważności większości dwóch trzecich członków Zgromadzenia Synodalnego i dodatkowo dwóch trzecich biskupów. W związku z tym po raz kolejny pojawia się pytanie: ważność gdzie i dla kogo?

## PRZESTRZEŃ CHRONIONA I DUCH ŚWIĘTY

Podkreślona przez papieża Franciszka na wstępie i uznana za konieczną „przestrzeń chroniona” nie była i nie jest w żadnym momencie dana w zgromadzeniu synodalnym, a więc nie było i nie jest to również w żadnym momencie zgromadzenie, które poza kościelnymi politycznymi agendami, sojuszami i celami

dyskutuje wyłącznie po linii sprawy, o którą chodzi. Pytanie: czy taka chroniona debata synodalna kiedykolwiek faktycznie istniała w czystej postaci? Czy nie jest to ideał, który powstał dopiero za czasów Franciszka i który on sam zadeklarował, a którego realizacja dopiero przed nami? To, że „przestrzeń chroniona” była i nie jest dana w Drodze Synodalnej, wynika również z intencji niektórych protagonistów, przynajmniej niedeklarowanej publicznie, aby poprzez jak największy udział społeczeństwa móc wystawić ewentualnych „hamulcowych” na jak największą presję społeczną. Postulaty i oczekiwania reformatorskie artykułowane od dziesięcioleci, nawet niezależnie od badania MHG, zwłaszcza przez ZdK, były i są od początku zbyt czytelne. A były one i są nadal formułowane przez głównych aktorów prezydium – i wielokrotnie formułowane lub ogłaszane w publicznych oświadczeniach jako konieczne zmiany jeszcze przed ich przyjęciem. Ale jeśli dobrze rozumiałem papieża, w zgromadzeniu synodalnym, według jego koncepcji, wyniki nie są z góry ustalone, inaczej duch nie mógłby działać; zwłaszcza że Franciszek wielokrotnie określa ducha jako ducha niespodzianek. I rzeczywiście: przy obecnym składzie Drogi Synodalnej prawie nic nie byłoby zaskakujące w spodziewanych rezultatach. Z wyjątkiem być może zaskakująco dużej większości za pożądanymi zmianami po stronie biskupów.

W wielkich tekstach Tomasza z Akwinu jest pewna zasada, która mu przyświeca: stara się on jak najlepiej zrozumieć argumenty swoich teologicznych rozmówców i przeciwników i sam je raz jeszcze precyzyjnie sformułować w intensyfikacji, po to, by wyraźnie docenić te argumenty i faktycznie wzmocnić teologicznego rozmówcę, i po to, by głębiej zrozumieć, co jest w nich prawdą, a w razie potrzeby obalić je jeszcze lepszymi argumentami. Takiego szacunku dla tradycji Kościoła, obowiązującego nawet w najbardziej drażliwych kwestiach, doświadczyłem przynajmniej trochę i wśród poszczególnych osób na sesjach mojego forum. Ale i tu zdecydowana większość była raczej niecierpliwa: zbyt szybko tradycyjne stanowiska miały zostać zdekonstruowane lub uniemożliwione; albo też dla wielu od początku było jasne, że i tak są już niemożliwe. Wzajemny szacunek do danego rozmówcy i szczerą chęć wysłuchania była jednak już zauważalna na moim forum i jak słyszę, także na innych.

Jestem członkiem IV Forum Synodalnego, zajmującego się moralnością seksualną. Z kolei w Zgromadzeniu Synodalnym nastroje były bardziej wymagające. Raz po raz prezydium, nie chcąc dopuścić do zbytniego rozemocjonowania nastrojów wobec domniemych konserwatystów, interweniowało za pomocą rozporządzeń lub upomnień albo musiało interweniować po protestach. Zwłaszcza że publiczność mogła śledzić spotkanie na żywo i świadomie od początku i w pełnym zakresie. W papieskim sensie „chronionym” przypuszczalnie nikt nie czuł się z mniejszości. A gdy krytykowano ten brak ochrony, powoływano się na

fora. Tam była chroniona przestrzeń i tam odbywała się rzeczywista praca nad tematami i tekstami. W rzeczywistości jednak fora mają jedynie charakter przygotowawczy, dlatego na koniec czeka się na debaty i głosowania na zgromadzeniach synodalnych. Pomimo tych zewnętrznych warunków, które dla niektórych były zastraszające – przedstawiciele stanowisk mniejszościowych często wskazywali na ogromny stres emocjonalny – członkowie prezydium i wiele innych osób wielokrotnie mówiło euforycznie o „duchu Frankfurtu”, oczywiście nie pozbywając się odniesienia do ducha Bożego. Jednak, jak rozumiem papieża Franciszka, ma to niewiele wspólnego z polityką.

Nawiasem mówiąc, papież Franciszek, jako zachęcający i stymulujący procesy synodalne, nie jest, jak sam przyznaje, zwolennikiem tego, by podstawowe treści wiary były do dyspozycji procesów synodalnych. Oświadczają dosłownie:

Mówiąc o synodalności, nie należy mylić doktryny i tradycji z normami i metodami Kościoła. Tym, co jest omawiane na spotkaniach synodalnych, nie są tradycyjne prawdy doktryny chrześcijańskiej. Synod zajmuje się przede wszystkim tym, jak doktryna może być przeżywana i stosowana w zmieniających się kontekstach naszych czasów<sup>4</sup>.

Synodalność jako droga duchowa, jako droga komunii, uczestnictwa i skoncentrowana na misji, ma, jego zdaniem, więcej wspólnego z tym, jak być Kościołem, a nie z treścią wiary. Jak można dziś świadczyć o wierze z samą jej treścią w taki sposób, aby ludzie mogli ją poznać i przyjąć w jej uzdrawiającej mocy, aby ludzie byli dotknięci miłosierną miłością Chrystusa? Jak można zaprosić, zabrać i zaangażować w tę misję Kościoła jak najwięcej osób? A jak wspólnie słuchać Bożego Ducha i Bożego Słowa i celebrować wiarę w taki sposób, by wyrastały z niej nowe owoce?

## KWESTIA REALNEJ OBECNOŚCI I SAKRAMENTU

Na Drodze Synodalnej chodzi o fundamentalne treści wiary, nawet jeśli ta kwestia nie znajduje się w centrum, a jeśli nie jest przez wielu uznawana, to należy ją wyjaśnić. Na początku Drogi Synodalnej zostałem poproszony, jako jedna z czterech osób podczas duchowego wprowadzenia do Drogi, o wyjaśnienie w kilku zdaniach, dlaczego wierzę, dlaczego jestem zaangażowany w Kościele i dlaczego uczestniczę w Drodze Synodalnej. Moja wypowiedź była następująca:

---

<sup>4</sup> Papież Franciszek, *Wage zu träumen! Mit Zuversicht aus der Krise* [Odważ się marzyć! Z ufnością przez kryzys], München 2020, s. 111.

Wierzę, ponieważ mogłem spotkać przekonujących ludzi wiary i ponieważ sam doświadczyłem prawdy o zbawczej obecności Jezusa. To zmieniło moje życie. Jestem zaangażowany w Kościół, ponieważ wierzę, że jest on wybranym przez Boga mieszkaniem Jego obecności. Chcę uwielbiać Boga w Kościele i życzę, aby jak najwięcej osób zostało dotkniętych miłującą i wyzwalającą obecnością Pana poprzez posługę Kościoła. Dlatego też dla mnie tzw. prawdziwa obecność jest najważniejszą kwestią dla naszego Kościoła. Nie chodzi po prostu o przekaz Ewangelii w słowach. Dobrą nowiną jest raczej to, że sam Pan jest rzeczywiście obecny, że kocha, że przebacza – i że chce swoją miłością zmienić nas i świat. Odpowiedź na to, możliwość zaufania, że On naprawdę tam jest, odkupuje i wyzwala nas. I uzdalnia nas coraz bardziej do miłości, która staje się bardziej podobna do Jego.

W moim przekonaniu fundamentalnym kryzysem Kościoła jest więc fundamentalna nieobecność Boga, której doświadcza bardzo wielu i w którą wierzy również bardzo wielu. W rezultacie Ewangelia często sprowadzana jest tylko do samych słów, zdań i myśli. Jeśli tak jest, to Ewangelia nie ma już żadnego egzystencjalnego, przemieniającego wpływu na nasze ludzkie serca. Kryzys, który nas dopadł poprzez uświadomienie sobie skali nadużyć seksualnych, jest również, moim zdaniem – obok innych czynników – głęboko związany z faktem wyobrażonej lub doświadczanej nieobecności Boga. Jeśli więc brakuje mistyki, czyli otwarcia na doświadczalne wymiary obecności Jezusa, Kościół z konieczności sprowadza się do moralności lub zwykłego miłego humanizmu, albo do próby uzyskania znaczenia poprzez zwykłe zmiany strukturalne. Albo co gorsza, opróżnione z wiary treści i struktury są wykorzystywane i nadużywane do realizacji jedynie własnych interesów.

Widzę też niebezpieczeństwo koncentrowania się na zmianach strukturalnych dla Drogi Synodalnej i dlatego jestem wdzięczny za słowo papieża, który wskazał na konieczny prymat ewangelizacji na tej drodze. I jestem wdzięczny, że ta droga ma też duchowe towarzyszenie i opawę. Mam jednak nadzieję, że będzie to coś więcej niż tylko duchowy listek figowy.

Jestem zaangażowany w Drogę Synodalną, ponieważ jako członek Konferencji Episkopatu Niemiec zgodziłem się na podjęcie szczerzej i otwartej dyskusji o konsekwencjach nadużyć. Chodziło też o pytania: jak Kościół może się dziś odnowić na podstawie takich ustaleń? Mam nadzieję, że na tej drodze będzie można również doświadczyć obecności naszego Pana i że umocni ona nas wszystkich w naszej wierze i w walce o jedność.

Rzeczywista obecność, o której mowa w tym stwierdzeniu, znajduje swój obiektywny przejaw w naszym Kościele, przede wszystkim w jego sakramentalnym charakterze. W całym Kościele Chrystus jest obecny w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii w niezrównanej gęstości. Ale jeśli tak jest i jeśli ta obecność Chrystusa jest jednocześnie miłującą, przebaczącą, uzdrawiającą dla wie-



rzających, to również wierząca dyspozycja, ufna otwartość ludzi na tę uwagę jest niezbędna, aby miłująca obecność Boga mogła znaleźć drogę do ludzkiego serca i do serca wierzącej wspólnoty. Jeśli człowiek pozwala się włączyć w tę dialogiczną obecność („autokomunikację Boga”), jeśli odwraca się od niej, wzrasta w niej, daje obecności Boga coraz więcej miejsca w sobie, do której Bóg w zasadzie już rości sobie prawo wraz z chrztem, to sam człowiek staje się coraz bardziej quasi-sakramentem, czyli realnym symbolem obecności Boga w tym świecie. Sobór Watykański II sformułował w tym sensie, że wszyscy wierzący są powołani do świętości (LG 5), czyli do osobistego uobecniania rzeczywistej obecności, do miłosnej obecności Bożego miłosierdzia w świecie.

Obecnie jeden z kryzysów Kościoła w naszym kraju polega na jego dramatycznych pędach sekularyzacyjnych, którym towarzyszy ogromny spadek praktyki sakramentalnej. W szczególności frekwencja na Eucharystii spadła znacznie poniżej granicy 10 procent wiernych, a postrzeganie sakramentu pojednania do obszarów, które trudno już określić ilościowo – jeśli pominąć poszczególne miejsca pielgrzymkowe czy klasztory. Odkrycia dotyczące nadużyć seksualnych jeszcze raz dramatycznie pogłębiają ten kryzys, ponieważ uzdrowienie realnej obecności przez tych, którzy występują jako kapłani „in persona” realnie obecnego Chrystusa, stało się w rzeczywistości obecnością katastrofy dla tych, których to dotknęło. Realny *sym-bol* „osoby kapłańskiej” staje się realnie doświadczonym *dia-bolem* – i dramatycznie podważa wiarę w obecność Boga w jego odpowiedzialnych przedstawicielach, a tym samym w całym Kościele.

W teologii systematycznej przyjęło się nazywać samego Chrystusa pierwotnym sakramentem, tym, w którym obecność Boga była doświadczana nawet w najgłębszym możliwym sensie (J 14,9: „Kto mnie widział, widział Ojca”; J 2,19: „Zburzcie tę świątynię (świątynię Jego ciała!), a w trzech dniach wzniosę ją na nowo”). A Kościół jest powołany przez Chrystusa: fundamentalny sakrament. Jest bowiem (KK 1) „w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem najintymniejszego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego”. To „najbardziej intymne zjednoczenie” jest jednocześnie celem wszystkich umów przymierza Boga z protagonistami Jego ludu w Starym Przymierzu i ostatecznie z całą ludzkością w Chrystusie. Jest ona opisywana w całym Piśmie Świętym w obrazie wesela, w którym boski oblubieniec poślubia swoją oblubienicę. I odwrotnie, apostaci w Starym Przymierzu są wielokrotnie określani jako nierządnicze (por. Iz 1,21; Ez 16,15ff), które są odrzucane przez Boga w fazach – po to, by mogły się oczyścić i nawrócić.

## ZWIĄZEK MIĘDZY KULTEM A ŻYCIEM MORALNYM W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Jeśli pojedynczy człowiek i człowiek we wspólnocie są rzeczywiście powołani do bycia i stawania się sakramentami jako respondenci Chrystusa, oznacza to, że wyraża on przede wszystkim poprzez swoją cielesną kondycję – i jest przez nią reprezentowany – miłującą, realną obecność Boga we wszystkich swoich działaniach. Im bardziej jest zdeterminowany przez tę obecność, tym bardziej stał się w pewnym sensie całością, głębiej zintegrowany. Ciało i duch, wola, myślenie, uczucie, pragnienie itd. są zjednoczone w odnowionym, uzdrowionym centrum osoby (biblijne: serce) – na tyle, na ile jest to możliwe w trwale zepsutym stanie śmiertelnej istoty ludzkiej w przemijającym świecie. Paweł np. w Rz 7 formułuje granice całkowitej odnowy już na tym świecie: W nim, w samym Pawle, coś takiego jak „ciało” i „grzech” oczywiście mieszka na stałe, jako korzeń dezintegracji człowieka, który dlatego uniemożliwia całkowitą integrację w tym życiu. Dopiero w wiernym przejściu przez śmierć cielesną zostaje człowiekowi udzielona pierwotna i odnowiona „chwała” (Rz 8,18) oraz pełne „podobieństwo” (1 J 3,2) z Chrystusem. Dany Duch pozostaje jednak na tym świecie „zadatkim”, „pierwszym udziałem w dziedzictwie” ku tej chwale.

Jeśli dzięki temu Duchowi powołanie istot ludzkich do tego, by same stawały się święte, pozostaje aktualne i wymagające pomimo tego ograniczenia, to akt miłosego całkowitego oddania się w seksualnym zjednoczeniu istot ludzkich z konieczności nabiera również charakteru sakramentalnego. W narracji o stworzeniu pierwsza para ludzka, na obraz Boga, otrzymuje polecenie, by stać się jednym ciałem i rozmnażać się jeszcze przed upadkiem (por. Rdz 1,28; 2,24n), a zatem jest częścią tego pierwotnego doświadczenia w świętym świecie, który jest podtrzymywany przez obecność Boga przez cały czas. Upadek człowieka jest więc przedstawiony jako odejście człowieka od pierwotnie naturalnie doświadczanej realnej obecności Boga w życiu człowieka. I dlatego konsekwencje tej utraty doświadczenia obecności Boga – w obrazie opuszczenia raju – są równie poważne dla popędu człowieka do aktywności seksualnej. Wchodzi ona pod wpływ pożądliwości, która odtąd ma negatywne konotacje i dążenia do władzy (por. Rdz 3,16); odrywa się od misji Bożej, która pierwotnie była pomyślana jako święta (sakramentalna), i usamodzielnia się w wielorakich przejawach „nieczystego serca” z „hańbiącymi namiętnościami” z powodu pożądliwości, jak Paweł opisuje takie oderwanie w Liście do Rzymian (por. Rz 1,24 nn). Ostatecznie człowiek, który mógłby rozpoznać Boga, ale nie oddaje Mu czci ani nie składa Mu dziękczynienia, staje się istotą o „zaciemnionym sercu”, uzależnioną od siebie i z trudem zdolną do miłości w sensie, w jakim rozumie się Boga (por. Rz 1,21 nn).

W zwiężłych i intensywnych pociągnięciach Paweł ujawnia motyw biblijny, przewijający się przez całe Pismo Święte, a mianowicie niepraktykowane lub błędne oddawanie czci Bogu (bałwochwalstwo) zawsze prowadzi na nowo do perwersji zachowań w dziedzinie seksualności („cudzołóstwo”). Dzieje się też i na odwrót: nieprawidłowości seksualne prowadzą do perwersji kultu, do perwersji właściwego kultu Boga. Wskażmy tylko przykładowo na długą możliwą listę. Bałwochwalstwo z tańcem wokół złotego cielca, grzech pierworodny Izraela, prowadzi do lubieżnych zachowań (por. Wj 32,6; 1 Kor 10,8) uczestniczących w nim bałwochwalców. Rozpusta seksualna Dawida i Salomona prowadzi do katastrofy rodzinnej, rozpadu królestwa, rozpadu kultu i bałwochwalstwa. Kapłani synowie Eliego, Chofni i Pinchas, zaniedbują kult i są sprawcami nadużyć seksualnych (1 Sam 2,17; 2,22), co skutkuje ostatecznie katastrofą rodzinną i utraty Arki Przymierza (1 Sam 4). Kapłan Ezdrasz chce odbudować świątynię po niewoli babilońskiej i przywrócić czystość kultową, ale staje przed problemem mieszanych małżeństw ludu i praktykowanego w związku z tym bałwochwalstwa. Czystość kultu wymaga więc rozwiązania małżeństw mieszanych (por. Ezd 10,3). Autor Księgi Mądrości podsumowuje ten związek po swojemu: „Obmyślanie bożków było początkiem niewierności; ich wymyślanie prowadziło do zepsucia moralności” (Mdr 14,12). Powtórzmy wskazywany tu problem: brak ścisłego wzięcia na serio realnie obecnego Boga, który przemawia do mnie i dlatego jest wymagający, czyni tego Boga z konieczności dostępnym dla mnie bożkiem, którego miarę żądań mogę wtedy sam określić.

Również sam Jezus daje do zrozumienia, że pierwotne, także seksualne, zjednoczenie mężczyzny i kobiety było podstawowym zjednoczeniem, którego chciał Bóg, przy czym to zjednoczenie było i jest już w swej genezie czymś w rodzaju sakramentu: „A co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza” (Mk 10,9). Dopiero „zatwardziałość serca” człowieka skłoniła Mojżesza do dopuszczenia możliwości rozvodu (por. Mt 19,8). Ale Jezus przyszedł, aby dać nam „nowe serce”, takie „z ciała”, a nie „z kamienia” (Ez 36,26). Jeśli więc sam człowiek jest powołany do bycia sakramentem i jeśli jednocześnie Kościół jest opisany jako sakrament „najbardziej intymnego zjednoczenia” Boga i ludzkości, jeśli Pismo Święte określa Chrystusa i Kościół jako oblubienicę i oblubieńca, to płciowość od jej początku winna być ujmowana także jako „najbardziej intymne zjednoczenie”. Stąd nakierowana jest ona na wierność, trwałość i płodność. Dlatego radość, szczęście i przyjemność idą w parze. Mówi o tym relacja o stworzeniu (por. Rdz 2,23). W Liście do Efezjan Paweł odnosi ludzkie małżeństwo do relacji między Chrystusem a Kościołem (Ef 5,32).

Przyjmując wiarygodność tych rozważań, oznacza to, że ten sakrament jest seksualnym zjednoczeniem człowieka z Bogiem, które jednocześnie zmierza

w całości swego życia – i to pod pewnymi warunkami, a mianowicie pod wspomnianymi warunkami jego powrotu do źródła, poważnie je przyjmując i potwierdzając realną obecność Boga w tym akcie. Stąd sakrament ten jest przeznaczony do jedności, wierności i owocności. W tym sensie małżeństwo i przeżywana w nim seksualność są „święte”, uświęcone przez Boga i przez Niego już w pochodzeniu do tego przeznaczone, czyli teologicznie objawione. Mimo że słowo „sakrament” oznacza rzeczywistość teologiczną Nowego Przymierza<sup>5</sup>, to Kościół zna też rzeczywistość małżeństwa nawet wśród nieochrzczonych jako rodzaj naturalnego sakramentu (jako jedyne wśród siedmiu z tą analogią!), właśnie jako „małżeństwo naturalne”, ponieważ małżeństwo i seksualność były i są pierwotnie stworzone w ten sposób przez Boga: nawet tam, gdzie ludzie nie znaleźli jeszcze Chrystusa i nie zostali ochrzczeni. Jest to zatem także jeden z powodów, dla których nie możemy tak szybko, jak wielu by chciało, zostawić za sobą tzw. prawa naturalnego i związanego z nim myślenia o prawie naturalnym. Kategoria sakramentalności bowiem, zwłaszcza w tym miejscu, jest głęboko związana z myśleniem o prawie naturalnym. Bóg działa sakramentalnie, czyli w okolicznościach naturalnych, także materialnych i cielesnych. Wcielenie Syna Bożego – jako mężczyzny w kobiecie i przez kobietę (por. Ga 4,4) – oraz zmartwychwstanie ciała w Nim są zatem centralnymi punktami zbawienia, których nie można pominąć.

## NAWRÓCENIE SERCA?

Po raz kolejny przedstawiłem ten znany fakt w tej zwięzłości, ponieważ uważam, że merytoryczne decyzje Drogi Synodalnej na wszystkich czterech forach odnoszą się bezpośrednio lub pośrednio do seksualności i/lub wzajemnej relacji płci. Nie mówiąc tego wyraźnie lub nie widząc (albo nie chcąc widzieć?), ostatecznie przynajmniej dotyczą one sakramentalnej konstytucji Kościoła lub w dalszej perspektywie nawet ją podważają. Istotnym aspektem takiej postawy w dotychczasowych refleksjach i tekstach Drogi Synodalnej jest rozległy brak sformułowania twierdzenia o Bogu rzeczywiście obecnym. Jeśli samoobecność Boga jest jednocześnie autokomunikacją, to jest ona zawsze najpierw obietnicą, zawsze najpierw darem. A potem z konieczności także roszczeniem wobec człowieka, bo jest zawsze darem, na którego przyjęcie ma się nadzieję, a więc zadaniem. Nie ma jednak autentycznego przyjęcia miłosnej autokomunikacji Boga bez pokuty, bez zawrócenia człowieka i zwrócenia się ku Bogu, który objawia i daje siebie. Nie ma też komunii eucharystycznej, która okazałaby się skuteczna bez odpowiedzi „Amen” płynącej z serca przyjmującego. Bóg jest miłością –

---

<sup>5</sup> Przynajmniej w rozumieniu dogmatycznym i ze względu na liczbę siedem.

a miłość, z definicji, nie może nikogo zmusić. Dlatego „odpuszczenie grzechów” jest biblijnie także centralną rzeczywistością odkupieńczego aktu Chrystusa, której nie można wyeliminować: wyzwolenie z mocy grzechu, z mocy pożądania tylko tego świata (por. 1 J 2,16) i wprowadzenie w nową, znowu realnie obecną rzeczywistość relacyjną Boga–rodziny, umożliwiającą ciągłą i egzystencjalną odpowiedź, uczenie się miłości bezcelowej, nie manipulacyjnej i nie zaborczej – która jest więc rozumiana w tym szerokim sensie: czystości.

Moim zdaniem tej perspektywy często brakuje w tekstach Drogi Synodalnej, co uwidacznia główny problem jej celu. Zawsze mówi się o nawróceniu, ale zwykle rozumie się przez to przede wszystkim swoiste nawrócenie Kościoła w jego strukturach. Nazbyt często głosi się, że Kościół musi zrozumieć, że jego struktury doprowadziły do umożliwienia grzechu (zwłaszcza nadużyć) i uniemożliwiły ewangelizację, dlatego struktury muszą się zmienić. Mówi się, że te wadliwe struktury to w szczególności wyłączna władza w rękach duchownych, w przeciwieństwie do bezsilności kobiet i świeckich, oraz moralność seksualna, która albo nie ma znaczenia dla ludzi, albo prowadzi do dziwnych perwersji przy próbach jej przestrzegania – a więc sprzyja także nadużyciom. Dlatego zwłaszcza moralność seksualna musi być dostosowana do realiów dzisiejszego życia, w tym do ustaleń nauk o człowieku. Natomiast indywidualna wiara ludzi jest zawsze uznawana za oczywistą i prawie nigdy nie jest kwestionowana, ani pod względem treści, ani jej stanowczości czy intensywności. Brak jedności stanowisk treściowych z Magisterium jest w zasadzie uzasadniany jako pozytywne zjawisko pluralizmu; o świętości czy nawet o męczeństwie jako formie dopełnienia życia chrześcijańskiego w zasadzie się już nie wspomina.

Jednak z mojego punktu widzenia tym, co jest prawidłowe w takiej analizie struktur, które ewentualnie sprzyjają nadużyciom, jest właściwie to, że jeśli Kościół we wszystkich swoich członkach w znacznym stopniu traci wiarę w przemieniającą moc realnej obecności Boga uświęcającej człowieka, to w konsekwencji zjawiska strukturalne stają się pustymi skorupami i fasadami. Także wówczas doktryna kościelna wymyka się wszelkiemu prawu i zwykłej moralności. Wówczas też aparat kościelny pozostaje nastawiony tylko na samozachowanie i władzę oraz skłonny jest do tuszowania tego wszystkiego, co mogłoby zagrozić jego samozachowaniu. I wtedy ci, którzy są odpowiedzialni, wykazują tendencję do tego, by bardziej interesować się samozachowaniem i władzą, a mniej darem z siebie dla Kościoła i dla ludzi, czego domaga się Jezus. Jest to zasadniczo obraz narcystycznego Kościoła, troszczącego się przede wszystkim o samego siebie. I jeśli jesteśmy szczerzy, to duża część tej diagnozy jest słuszna.

Nie tylko z tego powodu struktury Kościoła w Niemczech zostały już w ostatnich latach w wyniku tych nadużyć na wiele sposobów dostosowane i zmienione.

Na przykład wszędzie istnieją szeroko zakrojone i gruntowne środki zapobiegawcze, zarządzenie o interwencji, które jest stale dostosowywane, komisje ds. przetwarzania i rady doradcze dla osób poszkodowanych w diecezjach, środki mające na celu uznanie cierpienia, rozbudowana propozycja przesłana do Rzymu, aby ustanowić odrębną jurysdykcję administracyjną, porządek dyscyplinarny i izby karne; przyjęcie zarządzenia dotyczącego prowadzenia akt osobowych, niezależne osoby kontaktowe i wiele innych.

Czy jednak Droga Synodalna zmierza także, jako możliwa odpowiedź, do szczerego nawrócenia, także tego osobistego? Nawrócenie, które prowadzi do wyznania własnych grzechów i zwraca serce ku obecności Zmartwychwstałego Pana w taki sposób, że przemieniają się ludzkie serca? Czy też nasza siła wyobraźni wiary w tym zakresie nie stała się tak mała w szerokim spektrum ludu Bożego, że musimy jeszcze bardziej zmienić przede wszystkim zewnętrzne warunki strukturalne w taki sposób, aby upodobniły się one do znanego nam liberalnego, demokratycznego społeczeństwa, a następnie także do osobistego życia wielu w takim społeczeństwie? Aby wyeliminować niektóre z czynników sprzyjających nadużyciom przez większą kontrolę osób podejmujących decyzję, przez zagwarantowanie wszystkim możliwości udziału w podejmowaniu decyzji i liberalności w sprawach miłości? Moim zdaniem nic nie zyskałoby na atrakcyjności sakramentalnej obecności Boga. Wręcz przeciwnie, to właśnie jej utrata jest zagrożona. Dlaczego? Ponieważ w tematach czterech poszczególnych forów Drogi Synodalnej kwestia przemieniającej i uświęcającej realnej obecności Boga jest bezpośrednio związana z pożądaną zmianą tematów.

## FORA I ICH TEMATY

Forum „Władza i rozdział władzy” obraca się między innymi, a nawet przede wszystkim, wokół pytania, w jakim stopniu władza kierownicza w urzędzie biskupa i proboszcza, np. w odniesieniu do administracji, jurysdykcji, personelu i finansów, opiera się na trzech duchowo konotowanych posługach (*munera*) nauczania, przewodzenia i uświęcania, które są przekazywane do *ordo* podczas święceń sakramentalnych? Czy nie można by je oderwać od *ordo* i w ten sposób np. biskupów i proboszczów poddać większej kontroli? Czy ostatecznie odpowiedzialnymi przywódcami zawsze i za wszystko muszą być biskupi i proboszczowie (w parafiach)? Czy też można ich również kontrolować? Czy przywództwo i odpowiedzialność mogą być lepiej dzielone, delegowane, a także przekazywane? Osobiście jestem oczywiście za tym, aby te kwestie były dyskutowane otwarcie i widzę tu duże pole do popisu dla rozszerzonych i nowych form uczestnictwa i koniecznej

kontroli<sup>6</sup>. Dlatego mogę zgodzić się z dużą częścią przyjętego już tekstu podstawowego z Forum I, z innymi jednak nie<sup>7</sup>.

Z mojego punktu widzenia nie jest jednak przypadkiem, że w II Forum („Kapłańska forma życia”) w głosowaniu Zgromadzenia Synodalnego dyskutowano nad fundamentalnym pytaniem: czy i w jakim celu posługa kapłańska jest w ogóle potrzebna<sup>8</sup>. Wniosek, aby Forum przedyskutowało, czy kapłani są w ogóle potrzebni, został przyjęty 95 głosami do 94. Ponadto staje się jasne, że debaty w Forum I („Władza i rozdział władz”) rozciągnięto na inne jeszcze tematy. W konsekwencji dano do zrozumienia, że ostatecznie chodzi o sakramentalność jako realną obecność daną przez Boga. W sekcjach 8.2. i 8.3. dyskutowano warunki wstępne dostępu do *Ordo*, wyraźnie poruszając kwestię celibatu i święceń kobiet. Celibat to właściwie temat II Forum, a dostęp kobiet do posługi to temat III Forum.

W rzeczywistości w dzisiejszych warunkach społecznych na Zachodzie nie tak rzadko doświadczamy porażki życia w celibacie wśród księży. Tam zaś, gdzie nie jest on rzeczywiście akceptowany od wewnątrz, lecz ewentualnie poszukiwany jako alternatywna forma życia przez osoby niedojrzałe, które nie chcą lub nie potrafią zmierzyć się ze swoją seksualnością lub orientacją seksualną jakiegokolwiek rodzaju, to celibat może rzeczywiście sprzyjać nadużyciom seksualnym.

Tutaj pojawia się pytanie, które nie było zbyt dyskusyjnym podczas Drogi Synodalnej. Dlaczego ofiary nadużyć w Kościele to w dużym procencie młodzież męska? Jest to wyraźnie odwrotna tendencja niż w społeczeństwie świeckim, gdzie największą liczbę ofiar stanowią dziewczęta. Kogo pociąga celibatowy styl życia i dlaczego?

Duchowo zatem celibat jest, moim zdaniem, wiarygodny tylko przy wiernym przekonaniu, że przeżywanie realnej obecności Chrystusa w swoim życiu może być satysfakcjonujące i owocne. W pozytywnym przypadku wyświęcony kapłan jest świadkiem, ojcem (*Pater, Father, Padre*), jak nazywa się kapłanów w wielu

---

<sup>6</sup> Zgodziłbym się na wprowadzenie kościelnej jurysdykcji karnej i administracyjnej, a także kodeksu dyscyplinarnego. Projekty są przedłożone w Rzymie do zatwierdzenia. Zob. [https://www.synodalerweg.de/fileadmin/Synodalerweg/Dokumente\\_Redен\\_Beitraege/Bericht-Erzbischof-Schick-31.01.2020.pdf](https://www.synodalerweg.de/fileadmin/Synodalerweg/Dokumente_Redен_Beitraege/Bericht-Erzbischof-Schick-31.01.2020.pdf).

<sup>7</sup> Wspomniany tekst podstawowy można znaleźć na stronie: [https://www.synodalerweg.de/fileadmin/Synodalerweg/Dokumente\\_Redен\\_Beitraege/SV-III\\_1.2NEU\\_Synodalforum-I\\_Grundtext-Beschluss.pdf](https://www.synodalerweg.de/fileadmin/Synodalerweg/Dokumente_Redен_Beitraege/SV-III_1.2NEU_Synodalforum-I_Grundtext-Beschluss.pdf). Miałbym jednak poważne zastrzeżenia do ustępu 4 tekstu podstawowego. Wydaje mi się, że relacja między pluralizmem a jednością jest przedstawiona nazbyt wzorczo na rzecz różnorodności teologicznej, a rola Magisterium Kościoła i magisterialnych tekstów ze zbyt słabą siłą wiążącą.

<sup>8</sup> [https://texte.online-sw.de/erstelesung/synodalforum\\_ii\\_-\\_grundtext\\_-\\_erste\\_lesung-46135/281/pdf](https://texte.online-sw.de/erstelesung/synodalforum_ii_-_grundtext_-_erste_lesung-46135/281/pdf).

krajach świata. Jest on świadkiem tego nowego życia, którym jest Zmartwychwstały Chrystus osobiście, a które chce wnieść w serca ludzi. Oznacza to, że aby kapłan mógł prowadzić udane życie w celibacie, musi umieć zakotwiczyć swój wewnętrzny ośrodek osobowy, swoje serce w realnej obecności Pana i żyć z tego bardzo konkretnie. Określenie statusu „duchowny” pochodzi z tego pierwotnego postrzegania „stania” w przestrzeni tej duchowej rzeczywistości. Jeśli ten sposób życia się powiedzie, to jest to pozytywnie prowokujący znak, że Bóg rzeczywiście skutecznie jest tam w życiu człowieka i może doprowadzić je do spełnienia. W środku Kościoła świadek staje się świadkiem współpracownikiem boskiego życia w drugim człowieku.

I odwrotnie. Ta powszechna wśród księży rezygnacja z przeżywanego partnerstwa, połączona z władzą i przywilejami, bez szczerze przeżywanego centrum wewnętrznego, sprawia, że duchowni łatwo skłaniają się do stania się „zamkniętą kastą”, która sądzi, że zdobywa swoje przywileje poprzez styl życia. A następnie „reguluje” ona sprawy wyłącznie między sobą. W ten sposób między innymi również tuszuje nadużycia lub, w najgorszym przypadku, wzajemnie im sprzyja. Tutaj wierny lud całkiem słusznie dostrzega niebezpieczeństwo dramatycznej sekularyzacji, wywołującej nadużycia władzy i zniszczenie ludzi (*corruptio optimi pessima*). I znowu pojawia się pytanie: jak osoba, która przyjmuje sposób życia Jezusa, żyje konkretnie realną obecnością swojego Pana? A na ile Kościół z konotacją żeńską i „jego dzieci” (por. Ap 12,17) są odpowiednikami tego Jezusowego stylu życia, realnym miejscem modlitwy i miłości drugiego człowieka?

Kwestią dostępu kobiet do kapłaństwa sakramentalnego zajmowano się na Forum III. Jeśli wewnętrzna forma wydarzenia odkupienia wciąga w relację oblubieńca i oblubienicy, jeśli zatem nie był to jedynie biologiczny zbieg okoliczności, że Chrystus jako oblubieniec jest mężczyzną, a archetypem Kościoła jako oblubienicy jest kobieta (Maryja), lecz przynależy to do tajemnicy stworzenia i odkupienia, to również w przyszłości Kościół nie będzie władny konsekrować kobiety na przewodniczące Eucharystii, „uczty małżeńskiej Baranka”. Natomiast kwestia diakonatu kobiet jest, moim zdaniem, otwarta i wymaga magisterialnego wyjaśnienia. Ale właśnie w Eucharystii, jak już wyjaśniono powyżej, ujawnia się najbardziej pierwotna forma sakramentalnej obecności Boga jako autokomunikacja Chrystusa ze swoją oblubienicą, Kościołem. Jak powiedziałem: pierwotną formą twórczej, sakramentalnej realnej obecności jest dialogiczna, zwłaszcza oblubieńcza realna obecność: oddanie się Jezusa swojemu Kościołowi!

Wreszcie ostatnia kwestia, moralność seksualna, poruszana była na Forum IV. Pismo Święte wielokrotnie świadczy, że prawdziwe spotkanie z Jezusem zmienia człowieka. I działa ta zmiana także w obszarze życia płciowego. „Nowy człowiek” jako „nowe stworzenie” (2 Kor 5,17) może nauczyć się żyć językiem cia-



ła w taki sposób, aby pośród zepsutego świata odpowiadał Bożemu przykazaniu miłości i Jego obecności (por. 1 Kor 6,15–20). To znaczy: staje się coraz bardziej „cały” od Boga i uczy się w życiu z Bogiem integrować swoją seksualność z jej tęsknotą i pragnieniem w taki sposób, że przeżywa ją w miejscu, do którego pierwotnie całkowicie należy, w małżeństwie z jego ukierunkowaniem na zaangażowanie, wierność, wzajemną radość i otwartość na potomstwo. Albo w taki sposób, że powstrzymuje się od jego przeżywania.

Proponowany tekst podstawowy IV Forum Synodalnego opowiada się jednak za tym, aby różne wymiary seksualności (np. zaangażowanie, pożądanie, transcendencja, prokreacja) potraktować indywidualnie i umieścić je w ich własnych prawach, nie czyniąc ich wewnętrznego powiązania zbyt koniecznym. Moim zdaniem uświadomienie sobie koniecznego nawrócenia na życie, odnowione przez realną obecność Boga i powołane do większej całości, jest tu wypierane przez przede wszystkim horyzontalnie zdobyte spostrzeżenia ludzko-naukowe i rozważania o normalności życia świata. Sprowadza się to do potwierdzenia istniejącej dezintegracji człowieka jako swoistej normalności w tej dziedzinie. Do tego dochodzi rozumienie ludzkiej wolności, które w przeważającej mierze jest ukierunkowane na współczesne koncepcje filozoficzne lub rzeczywistą realizację wolności, ale nie na jej biblijną czy Pawłową koncepcję:

Jesteście powołani do wolności, bracia. Tylko nie używajcie wolności jako usprawiedliwienia dla ciała, ale służcie sobie wzajemnie w miłości! (Ga 5,13).

Jeśli jednak w postulatach Drogi Synodalnej żąda się błogosławieństwa, czyli Bożej obietnicy dla wszystkich możliwych w ogóle „par, które się kochają” i które pragną błogosławieństwa, co oczywiście wyraźnie obejmuje aktywność seksualną, to moim zdaniem z biblijnego wezwania do nawrócenia, do integracji, do uczestnictwa w nowym życiu w tej dziedzinie też niewiele zostaje. Czym jest „miłość” i jakie formy miłości wymagają oczyszczenia, ujawnia się nam jako chrześcijanom dopiero z miłości ukrzyżowanej, czyli z tego ślubnego aktu dawania, który jest sercem nowego przymierza. Oznacza to, że tak wiele z tego, co jest negocjowane w tym zepsutym świecie, a więc także w tak bardzo pożądanym świecie życia ludzkiego lub także w naukowej analizie seksualności pod hasłem „miłość”, zasadniczo potrzebuje także z perspektywy wiary oczyszczenia. Od wzięcia w posiadanie do uwolnienia, od pragnienia „dla mnie” do oddania „Tobie”.

Ostatecznie – mówiąc Pawłowym obrazem Chrystusa – trzeba przebyć drogę od ukrzyżowania i pogrzebania do zmartwychwstania (por. Rz 6,4–6,6). A jeśli istnieje zarysowany wewnętrzny związek między właściwym kultem a właściwym postępowaniem moralnym, to obawiam się, że nasi wierni, którzy podążają

za tymi modelami uzasadnienia ludzkiej seksualności, proponowanymi obecnie w Drodze Synodalnej, jeszcze bardziej oddalają się od przyjmowanej w wierze i doświadczalnej realnej obecności Boga. Dlatego człowiek opuszcza sam siebie, aby stać się „realnym symbolem” rzeczywistej miłości Boga, którego poślubia.

## WYZNACZANIE KURSU DLA INNEGO KOŚCIOŁA?

Chciałbym poczynić jeszcze jedno spostrzeżenie dotyczące decydujących decyzji. Na Forum IV, do którego należę, udało mi się wpisać, jako przyczynek do dyskusji na początku ścieżki, wraz z kilkoma innymi osobami fundamentalny tekst<sup>9</sup>, który odpowiada antropologii biblijnej według mojego rozumienia – i jak pokrótce wyjaśniłem ponownie tutaj. W niej też sformułowaliśmy rozumienie wolności, które odpowiada temu, co tu pokrótce przedstawiliśmy: człowiek odkupiony przez Chrystusa może wzrastać do coraz większej wolności od grzechu i do wolności, by stać się dzieckiem Bożym w wewnętrznej bliskości i dzięki realnej obecności Chrystusa w Jego Kościele – co następnie uzdalnia go ponownie do większego oddania. Ten tekst został omówiony – choć niezbyt szczegółowo. Następnie jednak zdecydowana większość uczestników forum szybko wybrała inne podejście i kryterium w odniesieniu do wolności, które zostało sformułowane w następujący sposób:

Podkreślają one mocniej aspekt „odpowiedzialnej wolności” w ocenie sumienia każdego człowieka. Sumienie kieruje się i towarzyszy wspólnym poszukiwaniom i zmaganiom z innymi, a także w nie mniejszym stopniu nauce Kościoła<sup>10</sup>.

W tym sformułowaniu nie ma na początku nic złego, ale oznacza ono jednak obranie kursu, który ostatecznie podporządkowuje przedstawiony tu aspekt odkupieńczej realnej obecności Jezusa w Jego Kościele osobistemu osądowi sumienia i odwrotnie, uwzględnia także („nie mniej”) „nauczanie Kościoła” właśnie przede wszystkim w formie „doktryny”, czyli w formie zdań<sup>11</sup>. Sposób, z którego mogę stać się nowym, narodzić się na nowo, a więc otrzymać nową wolność, nie jest

<sup>9</sup> Por. <https://www.synodale-beitraege.de/de/synodalforen/synodalforum-iv/der-mensch-in-seiner-liebesfaehigkeit-und-der-glaube-der-kirche-ein-grundlegender-diskussionsbeitrag-fuer-das-synodalforum-leben-in-gelingenden-beziehungen-liebe-leben-in-sexualitaet-und-partnerschaft>.

<sup>10</sup> Z projektu tekstu podstawowego, który został oceniony zdecydowaną większością w pierwszym czytaniu: [https://www.synodalerweg.de/fileadmin/Synodalerweg/Dokumente\\_Rednen\\_Beitraege/6.1\\_SV-II-Synodalforum-IV-Grundtext-Lesung1.pdf](https://www.synodalerweg.de/fileadmin/Synodalerweg/Dokumente_Rednen_Beitraege/6.1_SV-II-Synodalforum-IV-Grundtext-Lesung1.pdf), s. 9.

<sup>11</sup> Por. tak częste Pawłowe „w Chrystusie”: Rz 8,1; 1 Kor 15,22, Ga 3,26.

tu opisany. Jest to raczej autonomiczna wolność, która formułuje osąd sumienia na podstawie wielu różnych doświadczeń i spostrzeżeń, a czyniąc to, krytycznie uwzględnia również osąd Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Gdy jednak ten podstawowy kierunek zostanie wyznaczony w odniesieniu do koncepcji wolności, staje się jasne, że następujący po nim tekst podstawowy opiera się przede wszystkim na tym rozumieniu wolności poza lub niezależnie od doświadczenia lub świadomości „rzeczywistej obecności w Chrystusie”. Nie ma wtedy łatwej drogi powrotnej z tego miejsca. Zasadnicze nawrócenie serca ku *Nowemu Człowiekowi* w Kościele, oparte na doświadczeniu wyzwolenia od Boga, nie wchodzi więc egzystencjalnie w grę. I nie odgrywa prawie żadnej roli w dalszych sformułowaniach tekstu. Oznacza to zatem, że po tej zmianie kursu nasze doświadczenie jako raczej konserwatywnych uczestników Forum było takie, że czuliśmy się pominięci. Każda dalsza forma bardziej intensywnej dyskusji musiałaby zaczynać się od nowa od tego podstawowego punktu, a więc cały projekt tekstu musiałby obrać inny kierunek, niż chciała tego zdecydowana większość. Byliśmy zatem poza debatą.

Interesujące było wówczas także następujące doświadczenie. W rozmowie z członkami innych forów, zwłaszcza Forum I (Władza) i III (Kobiety i urzędy), dowiedzieliśmy się, że mniejszości w tych forach czuły się podobnie. Większość czuła się wyłączona z dyskusji, ponieważ w pewnym momencie projekty tekstów podstawowych właściwie przesądziły o pewnym kierunku. Jak rozumiem, wynika to właśnie z tego, co starałem się tutaj rozwinąć. Sakramentalne i dialogowo-mostowe rozumienie realnej obecności Boga w swoim Kościele jako „przestrzeni” tej obecności, która zawsze już jest przed nami. Oznacza to również, że nowe sformułowania doktryny nie są, moim zdaniem, jej zwykłym dalszym rozwojem, ale raczej jej zerwaniem. Nie są one stopniowymi dodatkami do istniejącej doktryny, ale czymś zasadniczo innym. A ponieważ są to fundamentalne pytania antropologiczne u ich podstaw, z takiej antropologii logicznie rozwija się inna eklezjologia, a w konsekwencji oczywiście związana z tym np. inna doktryna łaski i zbawienia.

Związek między antropologią a eklezjologią jest jednak szczególnie widoczny w soborowym tekście *Lumen gentium*. Tam, gdzie Kościół mówi o sobie jako o sakramencie już na samym początku (KK 1), cały tekst kulminuje się w mariologii, czyli na końcu ósmego rozdziału. Pierwotna forma Kościoła jest świętym, osobistym i oblubieńczym miejscem realnej obecności Pana. „Mieszkanie Boga wśród ludzi” (Ap 21,3). Jeśli mam rację, to te stanowiska na forach, które przechodzą ponad ujmowaniem Kościoła jako miejsca tej prawdziwej obecności, są tak kontrowersyjne właśnie z tego powodu. Słusznie skłaniają zatem nielicznych obserwatorów (w tym papieża Franciszka) do obaw, że w końcu chodzi o drogę do utworzenia innego Kościoła. Rzeczywiście bowiem od czasów reformacji mamy

na całym świecie Kościoły i wspólnoty kościelne rozwijające się pod auspicjami innej antropologii (np. luterńskiej: *natura humana totaliter corrupta*), która zasadniczo odżegnuje się od sakramentalnego (czyli także: maryjnego) wymiaru człowieka, a w konsekwencji także od Kościoła. I to właśnie te wydarzenia stanowią dziś tak wielkie wyzwanie w ekumenicznej rozmowie w poszukiwaniu wspólnego rozumienia sakramentu i Kościoła.

Moim zdaniem nie jest to żaden przypadek, ale raczej wewnętrzna logika, będąca konsekwencją słabnącej wiary w realną, sakramentalną i egzystencjalnie wyzwalającą (czyli uświęcającą) obecność Boga w swoim Kościele. Oznacza to, że kryzys wiary w Kościele w Niemczech ostatecznie nie zostanie uzdrowiony przez Drogę Synodalną, a raczej pogłębiony. Tam bowiem, gdzie słabnie wiara, wiedza i doświadczenie realnej obecności Boga w Jego Kościele, ostatecznie słabnie również rzeczywisty czynnik jego siły przyciągania, a także jego siła oporu wobec prądów, które są mu przeciwne. I jedno, i drugie jest niezależnie od tego, czy struktury zostaną skutecznie odnowione, czy też nie.

*Przetłumaczył: Andrzej A. Napiórkowski OSPPE*

**Słowa kluczowe:** Droga Synodalna, reforma Kościoła, wykorzystanie seksualne, Eucharystia

## REAL PRESENCE, SACRAMENTALITY AND THE SINODAL PATH IN GERMANY

### Summary

Bishop Stefan Oster, a member of the German Synodal Path, gives an insight into his critical view of the reform project and recalls the standards of the scholastic theological disputation, which first embraces the arguments of the opponents and only afterwards enters into a critical debate with them. His suggestion is, that renewal and spiritual conversion should come first and foremost from the encounter with the living Christ.

**Keywords:** Synodal Path, church reform, sexual abuse, Eucharist